

Prawo podatkowe 2023 - chaos legislacyjny i interpretacyjny. Przyczyny i skutki

 Obserwuj kategorię: Księgowość

17 sierpnia 2023, 11:48



Instytut Studiów Podatkowych Modzelewski i Wspólnicy
Doradztwo podatkowe

Podatnicy, zwłaszcza prowadzący działalność gospodarczą polscy przedsiębiorcy, nie zawsze rozumieją najważniejszy fenomen współczesnego prawa podatkowego, którego istotą jest systematyczne pogłębianie chaosu legislacyjnego i interpretacyjnego - pisze profesor Witold Modzelewski.

Maksymalizacja destabilizacji

Współczesnym obrazem tego prawa jest maksymalizacja destabilizacji: **przepisy są bez przerwy zmieniane, zmiany następnie są odraczone i nowelizowane nawet w okresie vacatio legis**, **przepisy** przejściowe mają już pięciostopniową hierarchię a przepisy epizodyczne do przepisów epizodycznych są najważniejszą formą czasowej derogacji wielu istotnych elementów konstrukcji podatków w tym zwłaszcza stawek podatkowych.

Nikt nie dba również o jakąkolwiek stabilizację poglądów interpretacyjnych na temat treści nie tylko norm prawnych, lecz nawet samych przepisów: tzw. **prawo jurysdykcyjne**, czyli normy prawne zastosowane w postępowaniach jurysdykcyjnych, mają coraz mniej wspólnego z treścią interpretowanych (jakoby) przepisów i nie ma tu już nawet hierarchii poglądów (pogląd „wyższego rzędu” nie usuwa pogląd „niższy”): istotą tego prawa jest programowa nieprzewidywalność i ciągłe zaprzeczanie poglądom prawnym, które dotychczas były głoszone.

Na przykład od niedawna **pojawiła się teza, że zdarzenie podlegające ex lege opodatkowaniu może jednak być poza podatkiem**, gdy sprawca (już „nie podatnik”) wiedział, że ktoś wcześniej lub później w obrocie danym towarem miał złe zamiary lub brzydko się zachował. Okazuje się, że dany podmiot staje się podatnikiem tylko wtedy, gdy jego wyobraźnia była mocno ograniczona i naiwnie wierzył, że wszyscy, w tym zwłaszcza kontrahenci jego kontrahentów, są krystalicznie uczciwi.

AUTOPROMOCJA



Lepszy międzynarodowy koncern niż polski przedsiębiorca?

W tym chaosie żyje przede wszystkim krajowy **biznes**, który nie ma wstępu nas wielkie salony, bo chyba całość klasy politycznej (od lewicy do prawicy) stroni od kontaktów z polskimi przedsiębiorcami. Dlaczego? Odpowiedź jest co najmniej złożona i wymagałaby odrębnego eseju, ale warto zauważyć pewne ogólne prawidłowości: ponad trzydzieści lat III RP to przecież szmat czasu.

Nasze elity polityczne cechuje często plebejski radykalizm silnie podbudowany kompleksami w stosunku do „Zachodu”, a zwłaszcza „wielkich, międzynarodowych korporacji”. Ów radykalizm przejawia się we **wrogości wobec miejscowych „cwaniaczków”, którym się udało „dorobić”,** zawiścią o lepszy **samochód** i dom czy nawet zegarek lub garnitur. W swej świadomości jesteśmy wciąż notorycznymi nędzarnami, którzy nie wybaczą, że komuś z nas udało się „nachapać”. Czyjś sukces jest „nie do przyjęcia” bo „przecież

wiadomo, że musiał kombinować”, albo jest „byłym esbkiem”.

Jednocześnie **ci sami radykałowie zachwycają się „międzynarodowymi korporacjami”**, które w ich przekonaniu dorobiły się uczciwie i w dodatku należy im wiernie służyć, bo „cywilizują” one nasze wschodnioeuropejskie antypody. Wciąż największym, prawie nie skrywanym marzeniem jest tzw. międzynarodowa kariera w takiej korporacji wiążąca się zwłaszcza z wyjazdem na stałe do prawdziwego Zachodu. Dlatego też w pełni akceptowane są ambasadorskie interwencje w obronie zagranicznych (czyli Zachodnich) inwestorów, którym przecież musimy zapewnić przyjazne otoczenie prawne i brak opodatkowania: odreagowaniem tych upokorzeń jest gnębienie miejscowych „cwaniaków”. Utrudnianie życia tymże „cwaniaczkom” poprzez gmatwanie przepisów podatkowych jest więc czymś w pełni uzasadnionym.

Przyczyny chaosu podatkowego w Polsce

Czy jednak jest to jedyna przyczyna owego chaosu? Oczywiście nie, bo jego współautorami i zarazem beneficjentami są również:

- **brak instynktu państwowego**: ktoś kto zdobył jakiś kawałek władzy chce sobie porządzić a gadanie o jakimś tam „interesie publicznym” jest wręcz niebezpieczne: dominuje przekonanie, że każdy nawet najmniejszy uczynek w imię tego interesu jest i będzie przykładowie ukarany, bo władza jest indywidualną lub grupową zdobyczą, zgodnie z naczelną zasadą III RP: „teraz k... my”,
- **chaos ten pozwala przykryć działania różnego rodzaju „załatwiaczy”, którzy kręcą „swoje lody” rękami prawodawcy**: do każdej ustawy można dolepić dowolny nonsens i nikt się temu nie przeciwstawi, bo nie należy przeszkadzać.

Podobny proces wewnętrznej destrukcji przeszło już dość dawno

prawodawstwo unijne: o ile się da, trzeba tam wcisnąć to, na czym nam zależy, a o resztę nie trzeba się martwić, bo nikogo to nie obchodzi. Zbliżyliśmy się więc do niedoścignionych wzorców prawdziwego Zachodu.

Czy ktoś kiedyś posprząta ten bajzel w podatkach i zlikwiduje lub choćby ograniczy ów chaos w legislacji i interpretacji przepisów podatkowych? Musiałaby powstać nowa szeroko pojęta klasa urzędnicza, która będzie chciała dbać o interes publiczny, w dodatku znająca się na podatkach i szanująca interes publiczny oraz prawa obywateli. Nie stworzy się jej z byłych zakompleksionych „korpoludków” oraz „ludzi z rynku”. Również klasa polityczna musiałaby się zmienić.

Przed nami długi marsz. Oby dano nam na to czas zanim włączymy się w „naszą wojnę”.

Prof. dr hab. Witold Modzelewski

-
-
-

oprac. Paweł Huczko

Źródło:  **INFOR**